Rok III. Tarnów, dnia 6 stycznia 1935 Nr. 1



# NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

## Życzenia Ojca św. dla Polski

W okresie Świąt udzielił Ojciec św. posłuchania czterdziestu pielgrzymom polskim, przybyłym na Boże Narodzenie do Rzymu. Po powitaniu członków pielgrzymki, każdego zosobna, Ojciec św. zasiadł na tronie i wygłosił następujące przemówienie: „Drogie Dzieci Polski przyjmuję zawsze ze szczególniejszem wyróżnieniem, albowiem świat cały wie, jakie stosunki łączyły Papieża z umiłowaną przezeń Polską, w chwilach dziejowo doniosłych. Dlatego też z niezwykłą radością widzę u siebie Polaków przy okazji święta Narodzin Chrystusa Pana, w przededniu zakończenia starego i rozpoczęcia nowego roku. Przy takiej okazji Ojciec św. wyraża najlepsze życzenia szczęścia dla swych Dzieci, a wraz z temi życzeniami śle gorące modły za nie do Boskiego Dawcy wszelkiego dobra i udziela najobfitszego błogosławieństwa dla wszystkich razem i każdego zosobna, dla ich rodzin i najbliższych, dla ich Diecezyj i Biskupów oraz całej Polski — z modlitwą, by błogosławieństwo to było im pomocą do zachowania wiary ojców, pobożności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej i św. Kościoła Rzymskiego“.

Przemówienie to przyjęte zostało z niesłychanym entuzjazmem przez obecnych. Audjencję zakończył Ojciec św. polskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

## W imię Boże

W imię Boże rozpoczynamy 3 rocznik wydawnictwa „Naszej Sprawy“, jako katolickiego tygodnika Diecezji tarnowskiej.




*Każdy czyta „Naszą Sprawę“!*

Naszym programem było od początku uświadomienie katolickie i budzenie życia katolickiego w Diecezji, przez słowo Boże, odważne głoszenie

zasad katolickich, naświetlanie szlachetnych postaci i pięknych czynów z dawnych czasów, a budujące opisy i przykłady współczesnej pracy katolickiej, wreszcie przez inicjatywę i wskazania do nowych, ofiarnych poczynań.

Służąc w ten sposób sprawie Bożej, nie pomijaliśmy i spraw ziemskich, jak wydatna pomoc w akcji pomocy dla powodzian, fachowy dział gospodarczy, pouczanie o ważniejszych ustawach lub niektóre notatki z Polski i ze świata.

Osobliwością „Naszej Sprawy" był dział ilustracyjny, z oryginalnych rysunków lub aktualnych fetografij z życia naszych parafij czy też całej Diecezji.

Będąc placówką katolicką, niezależną od jakiejkolwiek partji, pragnęliśmy wszędzie **„nieść pokój i jedność, zgodę i miłość"**, według programu, wytkniętego „Naszej Sprawie" przez jej Dostojnego Założyciela. Dzięki temu zdołaliśmy dotrzeć „do miast i wiosek, do plebanij, dworów i chat" — i mimo ciężkie czasy i straszliwe klęski, utrzymać nakład w pierwotnej wysokości, a nawet go podnieść.

Mimo wszystko jednak „Nasza Sprawa" walczy z ogromnemi trudnościami.

To też prosimy nadal o rzeczową współpracę, jednanie przyjaciół, współpracowników i czytelników, wreszcie o sumienne wpłacanie należytości.

Na przyszłość pragniemy pracować zgodnie z dotychczasowym programem, wprowadzając pewne korzystne zmiany, dotyczące treści i układu pisma. W szczególności wprowadzamy dział: „Odpowiedzi Redakcji" — a od następnego numeru poczniemy drukować piękną powieść fantastyczną w 2 tomach, napisaną przez Ks. P. Wieczorka, na tle Akcji Katolickiej p. t. „Dwa fronty".

Ufni w błogosławieństwo Boże, udzielone nam przez JE. Najczcigodniejszego Arcypasterza naszego, dzielimy się niem z naszymi P. T. Współpracownikami i Czytelnikami, życząc im na Nowy Rok dużo pociechy i pomocy od Bożej Dzieciny.

*R.*

# Ewangelja na uroczystość Objawienia Pańskiego czyli święto Trzech Króli

(Mat. 2). *Gdy się narodził Jezus w Betleem, Judzkiem, we dni Heroda Króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: ,,Gdzie jest, który się narodził, Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu". A usłyszawszy król Herod zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: ,,W Betleem Judzkiem", bo tak jest napisane przez proroka: ,,I ty Betleem, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejsza między Książęty Judzkimi; albowiem z Ciebie wyjdzie wódz, który będzie rządził mój lud Izraelski". Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy ich do Betleem rzekł: ,,Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątko, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyszedłszy, pokłonił się Jemu". Którzy, wysłuchawszy króla -- odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko. A ujrzawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię i Marję, Matkę Jego* (Tu się klęka). *I upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: Złoto, Kadzidło i Mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojej.*

## CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

# Idźmy za wzorem św. Trzech Królów!

Do żłóbka Jezusowego pospieszyli najpierw pasterze. Ich pierwszych z ludzi wezwali Aniołowie do oddania czci Bożej Dziecinie, bo w ich piersiach biło pod lichem ubraniem pasterskiem szlachetne serce. Inny posłaniec Boży: gwiazda— wiedzie do P. Jezusa bogatych i uczonych Mędrców ze Wschodu, których serca były ozdobione również pięknemi cnotami. Przez nie stali się Trzej Królowie ulubieńcami Bożymi.

Trzej Mędrcy okazali przedewszystkiem niezwykłą **cierpliwość i wytrwałość.** Nie wiemy dokładnie, z którego oni kraju pochodzili, ale to pewne, że odbyli daleką podróż, połączoną z trudnościami i niewygodami, że przebyli góry i doliny, moczary i pustynie, że mieli kłopotów i zmartwień wiele. A gdy wreszcie przybyli do Jerozolimy, spotyka ich zawód, bo nie znajdują tam Zbawiciela, tylko ich odsyłają do Betlejem. A z Betlejem każe im Anioł wracać inną, nieznaną drogą do domu. To ich jednak nie zniechęca, wszystko przyjmują spokojnie, zostawiając nam piękny przykład cierpliwości.

I my obracamy się często w takich okolicznościach, które wymagają od nas wiele cierpliwości. Nasze prędkie, skłonne do wybuchów usposobienie, żmudna praca, a może brak pracy, kłopoty w rodzinie, choroby, śmierć drogich osób, ileż to wszystko nastręcza zgryzot i zmartwień. Tylko chrześcijańska cierpliwość zdoła nas podtrzymać w takich ciężkich chwilach, tylko ona może nas uzbroić w siłę i moc do zniesienia wszystkiego. Starajmyż się o tę cnotę! Patrząc na Dziecię Boże, leżące w żłóbku, pomyślmy: jeżeli Pan Jezus od pierwszych chwil swego życia ziemskiego tyle cierpi dla mnie niewygód, a potem nawet mąk, to i ja muszę cierpieć z miłości ku Niemu.

Trzej Królowie to ludzie **odważni i nieustraszeni.** Bez wahania stają przed pysznym i okrutnym Herodem, przyznają się, że z pobudek religijnych odbyli tak daleką podróż i pytają o nowonarodzonego króla żydowskiego. Mogą się dworzanie Herodowi i sam drwiąco uśmiechać i z politowaniem na nich patrzyć, ich to nie przeraża,

oni się tego nie lękają wcale, bo ich zdobi piękna cnota męstwa.

O, jak ta odwaga i męstwo chrześcijańskie potrzebne nam w czasach dzisiejszych! Iluż to dworzan Herodowych patrzy dziś na nas z drwiącym uśmiechem, że my jeszcze znak Krzyża św. robimy na sobie, że się modlimy, że na Mszę św. uczęszczamy, że do Sakramentów św. przystępujemy, przestrzegamy przykazań Bożych, boimy się piekła, należymy do stowarzyszenia katolickiego, do bractwa, bierzemy udział czynny w Akcji Katolickiej. Nieraz obija nam się o uszy złośliwa uwaga, że to oznaka zacofania, gdy się dziś gorliwie spełnia obowiązki katolickie! Jakże wielu ludzi liczy się z tem i boi się tego, co sobie inni o mnie pomyślą, co o mnie mówić będą. O, jeśli wzgląd ludzki odgrywa w życiu twojem taką rolę, to pomyśl: Zaraz po śmierci staniesz sam na sądzie Bożym, nikt cię bronił nie będzie, nikt się za tobą nie wstawi, dlatego i teraz nie daj się nikomu odciągnąć od tego, czego Bóg i Kościół od ciebie żąda. Takie postanowienie powinniśmy powziąć w uroczystość św. Trzech Króli, których cechowało nieustraszone męstwo.

Trzej Mędrcy byli wreszcie mężami **głęboko religijnymi i pobożnymi.** Pytając o Zbawiciela, mówią poprostu: „Przyjechaliśmy pokłonić się Jemu". Odbyli tak daleką i uciążliwą podróż nie dla rozrywki, nie w celach naukowych, jeno aby oddać cześć Zbawcy świata. Oni mieli także przekonanie, że świętym obowiązkiem wszystkich ludzi, nie wyłączając uczonych i bogatych, jest czcić Boga, kochać Go i spełniać Jego przykazania. — Ileby to zła znikło z naszych stosunków, gdyby wszystkie warstwy społeczeństwa, wszystkie rodziny, ożywione były takim duchem, jak św. Trzej Królowie! Niechże ich wspaniały przykład zachęci nas do złożenia hołdu Boskiemu Zbawicielowi, niech nas zapali do większej miłości i gorliwszej służby Bożej!

„Przybyliśmy pokłonić się Jemu!" Niechże te słowa życiem swem wprowadza w czyn **młodzież nasza:** młodzieńcy i dziewczęta! Niech przez umiłowanie cnoty czystości i sumienne spełnianie katolickich obowiązków stara się przygotować jak najlepiej do wiernej służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie w życiu późniejszem!

„Przybyliśmy pokłonić się Jemu"! Powtarzajcie te słowa katolickie **niewiasty i matki.** Szczęśliwe jesteście, jeśli w ścisłem zjednoczeniu z Boskim Zbawcą wychowujecie w Jego duchu swe dziatki i przyświecacie pięknym przykładem waszym rodzinom. Zdroje błogosławieństwa Bożego spłyną na wasze domy i na wasze kółka rodzinne. **„Gdy Bóg zbudował sobie w sercu matki ołtarz, to cały dom staje świątynią".** Nie zapominajcie nigdy o tych pięknych słowach!

„Przybyliśmy pokłonić się Jemu"! Mówcie tak wreszcie i wy **mężowie i ojcowie** chrześcijańscy! Dla was przedewszystkiem są św. Trzej Królowie wspaniałym wzorem. Gdyby oni dziś żyli, toby byli katolickimi naprawdę mężami, wyznawaliby śmiało swą wiarę i występowaliby odważnie w jej obronie. Względu ludzkiego ani szyderstwa nie lękaliby się wcale. Idźcież za ich przykładem! Nie bądźcie trzciną chwiejącą się od wiatru, katolikami z metryki tylko, ale katolikami uczynkiem i prawdą!

Wszyscy dziś i zawsze wołajmy życiem swem z Mędrcami: **„Przybyliśmy pokłonić się Jemu!"**

*Przyjaciel z nad Wisłoki*

# Bilans Akcji Katolickiej w Diecezji tarnowskiej

JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski ogłosił w „Posłańcu D. I. A. K", jako organie Akcji Katolickiej w Diecezji, następujący bilans A. K., który z radością podajemy do wiadomości P. T. Czytelników, jako sprawę, wysuwającą się dziś na pierwszy plan w życiu katolickiem Diecezji.

*„Obecny Kościół katolicki jest uśpioną twierdzą — pisał Briand. Wałów jego nie zdobią armaty, jego arsenały są puste, wojska rozprószone, zwierzchnicy senni. Jeśli będziemy umieli wziąć się do niego, znienacka napadniemy na tę bezbronną cytadelę, weźmiemy ją bez walki, jak żołnierze Mahometa wzięli Bizancjum".*

*Tak pisał Briand w r. 1905. Gdyby ten najsprytniejszy polityk XX w. mógł dzisiaj spojrzeć bezstronnie na Kościół doby obecnej, zpewnością nie mógłby tego napisać. Zobaczyłby bowiem, jak na szczycie szańca Watykańskiego czuwa niezwyciężony, genjalny Wódz, który swym bystrym wzrokiem objął cały świat, zorganizował i uszykował cały Kościół w jeden, wspaniały, ogromny szyk bojowy, złożony z czterech kolumn podstawowych: mężów, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej — szyk, nazwany* ***Akcją Katolicką*** *(A. K.). Zobaczyłby dalej, że nad każdą diecezją postawił generała t. j. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej (DIAK.), a nad każdą parafją oddział, zwany Akcją parafjalną (PAK). Spostrzegłby, że to Wojsko Chrystusowe, to „acies bene ordinata", otrzymało szczegółowe plany i instrukcje w postaci licznych encyklik, listów i przemówień papieskich, że zostało wyposażone w broń zwycięską, bo nadnaturalną, złożoną z cnót boskich i kardynalnych.*

*I nasza Diecezja stanowi cząstkę tej ogromnej Armji Chtystusowej. I dzięki Bogu jest ona milicją również dobrze uszykowaną i zorganizowaną. Istnieje zaledwie od półtora roku, a już dorobek jej znaczny. Dziś przy końcu roku 1934 rzućmy okiem wstecz na okres miniony i zróbmy* ***bilans*** *dokładny i sumienny. A zrobimy to nie dla próżnej chwały — broń Boże, bo choć dużo zdziałano, więcej jeszcze do zrobienia pozostało. Ale czynimy to, by przedewszystkiem Bogu podziękować za Jego widoczne błogosławieństwo w pracy, a powtóre, by się wzajemnie zachęcić do dalszych wysiłków.*

*Jest już w Diecezji naszej* ***105 parafij*** *zupełnie zorganizowanych.*

*Katolickie Stowarzyszenie Mężów, złączonych w 105 oddziałach, liczy około 4.000 członków;*

*Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, złączonych w 171 oddziałach, liczy 8.947 członkiń;*

*Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w 328 oddziałach, liczy 7.600 członków;*

*Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej w 381 oddziałach, liczy 11.300 członkiń.*

*W okresie ubiegłym adbyły się* ***kursy:***

*Kurs dla Księży Dziekanów;*

*26 kursów całodziennych dla Duchowieństwa w poszczególnych dekanatach;*

*2 kursy dla Księży Instruktorów dekanalnych;*

*30 kursów rejonowych dla oddziałów Stowarzyszeń Kobiet, w których wzięło udział 4.667 kobiet;*

*10 kursów dla oddziałów Stowarzyszenia Mężów;*

*Zjazd Delegatek oddziałów K. S. K. w liczbie 800 uczestniczek.*

*Nadto:*

*Urządzono I. Tydzień Katolicko-społeczny, w którym wzięło udział 163 uczestniczek, reprezentujących 97 parafij;*

*Zorganizowano Wydziały parafjalne, „Caritas";*

*Założono Związek Księży Rekolekcjonistów.*

*Oto obraz pracy A. K. wszechstronnej i owocnej. Deo gratias — A Domino factum est istud — Bogu dzięki, gdyż od Boga to się stało. Jemu to zawdzięczamy i dlatego kornie wołamy: „Nie nam, nie nam, ale Imieniowi Twemu daj chwałę, o Panie".*

*Poczuwam się do obowiązku złożenia gorącej i serdecznej podzięki Prezydjum Instytutu Diecezjalnego Akcji Katolickiej z J. E. Najprzew. Księdzem Biskupem Dr.* ***Edwardem Komarem*** *na czele, jako Asystentem Diecezjalnym A. K., za niezmordowaną, systematyczną, planową i bardzo sumienną pracę; ponadto dziękuję Prezydjum D. I. A. K. za roztropne kierownictwo A. K. w Diecezji przez liczne kursy, wyjazdy, konferencje, urządzanie tygodni społecznych oraz za redagowanie „Posłańca D. I. A. K.".*

*Wdzięczny jestem bardzo* ***Zarządowi Diecezjalnemu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej*** *(K. S. M. m.) za tak gorliwą pracę nad tą pełną nadziei latoroślą A. K., na którą z szlachetną dumą patrzy cała Diecezja. Dziękuję za gorliwą opiekę nad młodzieżą i za redagowanie okólnika „Młodego Polaka".*

*Również składam serdeczną podziękę* ***Zarządowi Diecezjalnemu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej*** *(K. S. M. Ż.) za nader owocną pracę nad ślicznie rozwijającą się organizacją młodzieży żeńskiej, która w ubiegłym roku wzrosła do podwójnej liczby, jak również bardzo dziękuję za redagowanie okólnika „Druchna".*

*Wdzięczne i bardzo zasłużone uznanie należy się D. I. A. K. za zorganizowanie Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i Mężów, które w bardzo krótkim czasie pięknie się rozwinęły. Dziękuję* ***Zarządom Diecezjalnym*** *tych Stowarzyszeń za ich gorliwą pomoc, a zwłaszcza* ***P. Prof. Marji Dmochowskiej,*** *Sekretarce Gen. K. S. K. za pełną poświęcenia pracę w K. S. K., za wyjazdy i przepiękne prelekcje w licznych parafjach, któremi zdobyła sobie ogólną cześć i wdzięczność.*

*Również bardzo dziękuję* ***P. Dr. Eugenjuszowi Jelonkowi*** *za gorliwe i ofiarne przeprowadzanie kursów dla K. S. M.*

*Z wdzięcznością serdeczną i gorącą wspominam o bardzo dziś pożytecznej i niezmiernie ważnej pracy w „Caritas" D. I. A. K. Gdy Bóg doświadczył ciężko Diecezję, znalazły się ofiarne i litości pełne serca, które tyle łez biedakom otarły, tyle ran zagoiły z iście samarytańskiem poświęceniem. Niech sam Boski Samarytanin Wam za to po Bożemu nagrodzi.*

*Serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim Księżom, przewodniczącym w rekolekcjach zamkniętych, które to dzieło, tak pięknie rozwijające się w naszej Diecezji, polecam szczególniejszej uwadze i opiece Parafjalnych Akcyj Katolickich.*

*Z najżywszą wdzięcznością zwracam się do Was PT. Księża Dziekani, Proboszczowie, Instruktorowie, Panowie Prezesi, Zarządy parafjalnych A. K. i zgłębi serca dzięki Wam składam za Wasze trudy i prace. Wyście „Aniołami Opiekuńczymi" mych Owieczek, Wam z miłością i drżeniem powierzam Dzieci serca mego.*

*Tam, gdzie jeszcze P. A. K. nie jest zorganizowaną,* **polecam** *i na sumienie kładę, by jak najprędzej utworzono podstawowe Stowarzyszenia i powołano do życia Akcję parafjalną. To nasz św.* **obowiązek,** *Bracia Drodzy, to niezbędny, nowoczesny sposób duszpasterzowania, to wyraźny rozkaz Ojca św.: Akcję Katolicką Kapłani uważać* **muszą** *jako konieczny czynnik swego urzędu duszpasterskiego,* **wierni** *zaś, jako swój* **obowiązek** *życiowy".*

*Dużo zdziałano, więcej jeszcze do zrobienia pozostało. W roku następnym — da Bóg — urządzimy II Tydzień społeczny, w dniach od 7 do 13 stycznia, celem przeszkolenia i przygotowania do Pracy Prezesów Parafjalnych Zarządów A. K. Nadto trzeba będzie pogłębić religijne wychowanie członków A. K. przez cały szereg rekolekcyj zamkniętych — trzeba po parafjach ożywić Bractwa kościelne, obudzić ducha religijnego i katolickiego naszych wsi i zwiększyć działalność dobroczynną „Caritas" po parafjach i t. d. i t. d.*

*Oto program bogaty i nader obfity. Naprzeciwko nam stoi świat, który popadł w wielkiej swej części znów w pogaństwo. I w naszej Diecezji, o czem z wielkim bolem serca wspominam, szerzy się w wielu miejscach wolnomyślicielstwo, bezbożność i niemoralność. Naszem tedy zadaniem i św. obowiązkiem jest stawać do walki z tem nowoczesnem pogaństwem, przeprowadzić chrystjanizację rodziny, szkoły, prasy, literatury, życia gospodarczego, społecznego i publicznego, obudzić sumienie i ducha chrześcijańskiego, a Chrystusa Pana wynieść na tron, by znów królował w Ojczyźnie naszej. Tego od nas dziś żąda Bóg.*

*Więc z Bożem błogosławieństwem wzywam Was wszystkich, Duchowieństwo i Wiernych całej Diecezji, do dalszej gorliwej, gorącej, wytrwałej i apostolskiej pracy w A. K.*

*† FRANCISZEK*
*Bp. Tarnowski*

---

## W Nazarecie

W pięknej, zielonej zawsze dolinie,
Gdzie srebrny strumień wśród gajów płynie,
Wsparte o skały, jak gniazdo białe,
Kąpie się w słońcu Nazaret małe...

Domkom wykutym w skale z kamienia,
Drzewo oliwne dostarcza cienia,
Winna latorośl pnie się ku górze,
Rosną tu palmy, figi — i róże...

Izdebki małe, słoneczne, jasne,
Podwórka schludne, czyste choć ciasne,
Ogródek kwietny, pełen zapachu,
Użycza chłodu — na płaskim dachu...

W takim to domku w cudnej dolinie,
Płynęło życie Świętej Rodzinie —
Tu Jezus-Dziecię i Matka Droga
Razem z Józefem wielbili Boga...

W takim domeczku — Świętej Rodziny
Płynęły lata, dni i godziny...
Cudnie wschodziła zorza zaranna,
Gdy pracowała Najświętsza Panna...

Tu rosło Dziecię pełne mądrości,
W łasce u Boga — Jego miłości —
Tutaj Rodzicom był też poddany
Bóg-Jezus-Dziecię — i Pan nad Pany!...

Marja Studnicka

# Rekolekcje zamknięte szkołą ducha apostolskiego

*Z okazji licznych seryj rekolekcyj zamkniętych, które z inicjatywy i przy pomocy Diec. Instytutu A. K. rozpoczną się w miesiącu styczniu — umieszczamy parę uwag i myśli na ten temat. Oby one zachęciły wielu do wzięcia udziału w rekolekcjach!*

## Znaczenie rekolekcyj zamkniętych.

W Encyklice „Mens nostra“, Pius XI mówi: „Już w tem stuleciu naszem, w którem szerokie rozłogi misyjne domagają się coraz częściej pomocy apostolskiej, a i nasze krainy oczekują działalności gęstych zastępów ludzi świeckich, którzyby ścisłym złączeni węzłem z apostolstwem hierarchicznem, wspomogli kler gorliwym wysiłkiem, poświęcając się rozlicznym pracom i dziełom Akcji Katolickiej, *uważamy i sławimy,* historją mistrzynią pouczeni, *domy rekolekcyjne, jako natchnione przez Boga wieczerniki,* gdzie człowiek wielkoduszny, pomocą łaski Bożej wsparty, nietylko wartość dusz poznaje jasno i pragnieniem zapala się w wspomaganiu ich w każdem życia położeniu, ale także czerpie zapał, wysiłku i wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego“.

W tych słowach Namiestnik Chrystusowy na ziemi, podkreśla wartość rekolekcyj zamkniętych. Dają one nietylko świętość ich uczestnikom, ale rozpalają w nich ducha apostolskiego. I nie są to słowa oparte tylko na teoretycznych przesłankach; potwierdza ich prawdziwość tyloletnie doświadczenie Kościoła. Wszakżeż z ciszy rekolekcyjnej, z przestawania sam na sam z Bogiem w Manrezie, wychodzi wielki święty i wielki apostoł, święty Ignacy Lojola. On to na rekolekcjach ścisłych wychował ten przepiękny zastęp współczesnych mu świętych apostołów. Dość wspomnieć choćby św. Franciska Ksawerego z jego nieśmiertelnem hasłem i modlitwą: „Da mihi animas, cetera tolle!“ „Panie daj mi dusze resztę zabierz“!

W naszych czasach ileż faktów świadczy, że rekolekcje zamknięte odradzają całe narody, przez jednostki, które przeszły tę szkołę apostolstwa. Wystarczy jako przykład podać Holandję, gdzie fala bolszewizmu i komunizmu, tak silnie wdzierającego się w masy robotnicze, rozbiła się o nieprzejednaną postawę katolików, wyszkolonych na rekolekcjach zamkniętych. Stąd nie dziwimy się, że ruch rekolekcyj zamkniętych wzmaga się silnie za granicą, że Francuz, człowiek świecki, Maurice de Gatelier, woła na zebraniu katolików: „Słuchajcie, jeśli chcemy wyrobić chrześcijan prawdziwych i dzielnych, chrześcijan zdobywczych, jednem słowem apostołów, czyż nie musimy użyć do tego środków, jakiem Bóg po wszystkie czasy uzbrajał tych, co Imię Jego mieli głosić po świecie! Najlepszym do tego środkiem są rekolekcje zamknięte“.

## Rekolekcje łączą dusze z Chrystusem.

Święty Jan Ewangelista w Ewangelji swojej przytacza następujące prześliczne porównanie z mowy Chrystusa Pana, wzywające nas do ustawicznej łączności z Boskim Przyjacielem naszym: „Jako latorośl nie może przynieść owocu sama ze siebie, jeżeli nie będzie trwać w winnym szczepie, także i wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie, bezemnie nic uczynić nie możecie“. (Jan XV, 5). Objaśnia te słowa św. Augustyn w ten sposób: Nie mówi Pan Jezus, że bez Niego nie możecie uczynić nic małego, nic wielkiego, lecz poprostu nic a nic. Albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas — chcieć i wykonać“ (Fil. II. 12) Dotyka w tych słowach Chrystus Pan niezmiernie ważnego problemu w życiu chrześcijanina: konieczności trwania ustawicznego w łasce poświęcającej. Jest to rzecz w życiu najważniejsza, tego „jednego tylko w życiu potrzeba“ Przez łaskę Bóg mieszka w duszy człowieka, a człowiek czerpie zeń siłę i moc do walki życiowej, do działania, do szerzenia królestwa Bożego na ziemi. Jeśli ktoś ma duszę obdartą z łaski, jeśli przez grzech spalił mosty łączące go z Bogiem, jakże może działać dobrze na drugich? Może wprawdzie usty zachęcać do dobrego, ale słowa jego płynące bez zapału, bez siły, którą daje Bóg wiernemu Swemu słudze, czyż nie będą „miedzią brzękającą“ i „cymbałem brzmiącym“ Co więcej! Nakłanianie drugiego do życia nienagannego, podczas gdy samemu się zrzuca jarzmo obowiązków, czyż niebyłoby faryzeizmem i obłudą względem Boga? Czyż nie do takich kieruje Pan Bóg słowa, pełne oburzenia z psalmu 49: „Grzeszniku, dlaczego ty odważasz się głosić sprawiedliwości moje i bierzesz testament mój w usta swe?“

Przyjrzymy się teraz członkom A. K. „Biedne, bardzo biedne jest życie współczesnych działaczy, woła ks. Dr. Machay, zebranie za zebraniem, odczyt za odczytem, przedstawienia, koncerty, akademje, poranki, wieczornice, majówki, opłatki, święcone i t. d., co robi wrażenie żywej działalności katolickiej. Ludzie dziwią się nieraz, że tak wszechstronna praca nie przynosi pożądanych i z utęsknieniem oczekiwanych owoców: poprawy obyczajów“. Przyczyna leży w zaniedbaniu tego, co jest najważniejsze; akcji od wewnątrz, troski i pracy nad utrzymaniem w sobie życia Bożego przez łaskę poświęcającą.

Jakież tu można znaleźć środki zaradcze? Jest ich wiele, ale najskuteczniejszym, *najbardziej przemawiającym do duszy i najbardziej przekonywującym są rekolekcje zamknięte.* Tu w ciszy, w przestawaniu sam na sam z Bogiem, człowiek widzi jasno wartość życia nadprzyrodzonego. Kto miał sposobność rozmawiać z uczestnikami dobrze odprawionych rekolekcyj ścisłych, zdumiewa się zapałem i tą troską, by duszy nigdy nie skazić grzechem. Ta troska posuwa się nieraz za daleko. Bywają wypadki — sam ich widziałem kilka, że niektórzy z obawy utraty czystości swej duszy, pragną się po rekolekcjach skryć w murach klasztornych. Oczywiście, że roztropny kierownik rekolekcyj wskaże im, że takie pragnienie może być zachcianką tylko chwilową i zapałem ich rozumnie pokieruje. Ale też rekolekcje ścisłe wyrabiając w duszach uczestników przekonanie o niezmiernej wartości życia nadprzyrodzonego w duszy, spełniają zasadniczy postulat działania apostolskiego: *Łączą duszę z Chrystusem.* Członek A. K., po rekolekcjach, nie będzie suchą, odciętą gałązką, ale pozostając w łączności najściślejszej ze szczepem, z Chrystusem, będzie zeń czerpał zapał, moc, siłę i skuteczność swej działalności. Jak do tych, którzy odpadli przez grzech od Chrystusa, mówi On: „Bezemnie nic uczynić nie możecie“ — tak członek A. K., mający w duszy Boga, może się śmiało imać wielkich dzieł i odważać się na wielkie czyny apostolskie, powtarzając z ufnością za świętym Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“.

**Rekolekcje wyrabiają światopogląd katolicki.**

Życie własne — to minimum doskonałości chrześcijańskiej. Wprawdzie ona jest najważniejsza, lecz obok tej troski o utrzymanie w duszy życia łaski, należy ustawicznie pogłębiać w sobie katolicki światopogląd. Czasy obecne znamionuje przeraźliwy brak wiary. Katolicy nawet oceniają świat i zjawiska nie z punktu wiary, ale patrzą na wszystko przez okulary poglądów i zasad racjonalistycznych lub wprost pogańskich. Tym duchem czasu zarażone są w wysokim stopniu serca katolików. Jakimże silnym kontrastem dla naszych, wyrozumowanych poglądów jest rada i zachęta autora „Naśladowania": „Niech nic nie będzie dla ciebie wielkiem, nic wzniosłem, nic przyjemnem, jeno sam Bóg i co z Boga jest. Niech nic dla ciebie nie będzie ważnem, nic prawdziwie pochwały i pożądania godnem, jak tylko to jedno, co jest wiecznem. Małym i nędznym jest ten, kto coś innego być sądzi wielkiem, aniżeli jedyne i niezmierzone dobro. Co nie jest Bogiem, jest niczem i za nic musi być poczytane"! Oto słowa, określające w najogólniejszem ujęciu katolicki światopogląd. Katolik uczynkiem i prawdą powinien tak żyć, aby — według słów Apostoła — „Chrystus był w nas znaleziony, a my w Chrystusie".

Członek A. K. mający dobrze oddziaływać na otoczenie, musi mieć wyrobiony katolicki światopogląd, musi żyć życiem wiary. Należy jego duszy, rwącej się do rzeczy wzniosłych i pięknych, przedstawić w całej krasie piękno zasad katolickich, roztoczyć przed jego oczyma krainy życia nadprzyrodzonego. Rekolekcje zamknięte w tej dziedzinie wywierają cudowny wprost skutek. Uczestnicy czują się poprostu oszołomieni widokiem nowych światów, które roztaczają się przed ich oczyma. Nigdy dotąd nie mieli sposobności do zastanowienia się nad skarbami miłości Bożej i wartości życia. Wypływające z pouczeń zasady żłobią podatną duszę głęboko i silnie się utrwalają. Widać, jak natura ludzka na rekolekcjach zamkniętych zwolna ulega, przemienia się wewnętrznie, zdobywa i kształtuje wśród walki pogląd na świat i nowe zasady postępowania. Stąd poczucie przemiany wewnętrznej nazywają uczestnicy odrodzeniem i tak często powiadają: „Zdaje mi się, że po odbyciu rekolekcyj, na nowo się narodziłem". Stąd rekolekcje zamknięte, dając uczestnikom najlepszą sposobność do jasnego poznania i utwierdzenia w duszy życia z wiary oraz światopoglądu katolickiego, są *prawdziwą szkołą ducha apostolskiego*.

* * *

Tak zatem w pobieżnym szkicu przedstawia się wartość rekolekcyj zamkniętych. Widzimy, że rekolekcje zamknięte, należycie przeprowadzone, przy sprzyjących warunkach zewnętrznych, są dla członków Stowarzyszeń katolickich *najlepszą szkołą ducha apostolskiego*. W programowym repertuarze wychowawczym niema innego środka, którby tak doskonale wychowywał uczestników na dobrych członków społeczeństwa, przejętych duchem wiernej służby Bogu i Państwu. Kto umie dobrze służyć Bogu — ten i Ojczyźnie dobrze służyć potrafi. Im lepsi, bardziej moralni są obywatele, — tem silniejsze jest Państwo. Błogosławieństwem dla kraju są te jednostki, które i same żyją nienagannie i drugich do dobra pociągają. Zakusy wrogów, burzących życie społeczne, rozbijają się o nieprzejednaną postawą tych, którzy miłując Boga nadewszystko, miłują i braci swoich. Najlepszem rozwiązaniem palącej kwestji społecznej — jest wprowadzenie Ewangelji Chrystusowej w życie, jest praca nad budowaniem królestwa Bożego na ziemi. Wprowadzajmyż z zapałem wielkim zasady Chrystusowe w życie, budujmyż wielkodusznie to Królestwo Boże w sercach katolików, pracując nad jaknajszerszem zrealizowaniem dzieła rekolekcyj zamkniętych w Katol. Stowarzyszeniach. Będzie ten wysiłek zewnętrznym przejawem wprowadzenia w czyn tej przepięknej, usilnej prośby modlitwy Pańskiej: Przyjdź Królestwo Twoje.!

*Ks. P.*

# Miesiąc styczeń w przysłowiach

Przysłowia ludowe i przepowiednie na miesiąc styczeń dotyczą, jak zwykle, przeważnie pogody, zajęć gospodarskich i przyszłych zbiorów. Rolnik nasz wierzy naprzykład, że „kiedy styczeń najostrzejszy, tedy roczek najpłodniejszy" — lub przeciwnie „gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieje". Mówi się też, że „jeśli się mróz nie sroży, katary, choroby mnoży".

Najczęściej w tych przysłowiach ludowych bywa wspominany Nowy Rok, jako najważniejszy dzień miesiąca i roku. Rolnik obiecuje sobie, że „kiedy przyjdzie Nowy Rok, już ku wiośnie bliski krok". Inna wróżba znów mówi: „Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dogodny", albo też: Na Nowy Rok niejasno, będzie w gumnach za ciasno". Myśliwi zaś powiadają:

„Śnieg bez wiatru w Rok Nowy
Pewny omen (wróżba) pogody.
Bądźże tedy gotowy
Ruszyć duchem na łowy."

Chociaż w styczniu sroży się jeszcze zima w najlepsze, należy pamiętać o szykowaniu rynsztunku gospodarskiego, więc dawne przysłowie ostrzega rolnika: „Lubo w styczniu śnieg i mrozy, ty już gotuj pługi, wozy".

Gdy już minie Nowy Rok, zaczyna być dzień coraz dłuższy, albowiem „Królowie pod szopę — dnia przybywa na kurzą stopę". Jest tu mowa naturalnie o święcie Trzech Króli, które jest również wyrocznią pogody:

„Gdy Królowie w szopie
A dzień się zachmurzy,
Siedź w chałupie chłopie!
Do gromnicy wzburzy".

# Święto Trzech Króli w obrzędach i w zwyczajach ludowych

Kościół obchodzi w dniu 6 stycznia potrójną uroczystość: pokłon Trzech Króli u żłóbka Chrystusa chrzest Zbawiciela w Jordanie i pierwszy cud w Kanie Galilejskiej.

Na wschodzie szczególnie uroczyście obchodzi się chrzest Chrystusa i na tę pamiątkę święci się wodę w rzece. Jest to tw. „Święto Jordanu“

Prawie w całej Polsce w dniu święta Trzech Król wypisuje się na drzwiach kredą święconą krzyżyki i litery K + M + B, jako litery początkowe imion Trzech Króli, wierząc, że ochroni to dom od złych duchów i nieszczęścia.

Równie wielką wagę przywiązuje lud do kadzidła i mirry, święconych na Trzech Kóli.




*Pokłon Trzech Króli*

W niektórych okolicach okadzają jałowcem i żywicą dom i szopy, aby Bóg błogosławił całej zagrodzie. Wraz z kadzidłem i mirrą święcą w tym dniu miejscami także opłatki, przechowane od Bożego Narodzenia.

Szczególną moc przeciw wszelkim dolegliwościom i czarom przypisuje się wodzie święconej na Trzech Króli, zwanej „Trzechkrólową“ a u ludu ruskiego „Jordańską“. Czerpią ją z przerębli, wyciętej w kształcie księżyca na zamarzniętej rzece lub jeziorze. Tą wodą kropi się bydło i nasioną na zasiew.

Podobnie, jak podczas całego okresu świąt Bożego Narodzenia, chodzą dzieci i młodzież na Trzech Króli z gwiazdą i z życzeniami od domu do domu, otrzymując wzamian grosze lub dary. To „kolędowanie“ połączone jest z różnemi maskaradami. Przebierają się więc chłopcy za „turonia“, niedźwiedzia, śmierć, Heroda i t. d., a obchodząc domy, życzą wszędzie pomyślności i dobrobytu w gospodarstwie.

---

# Wygrana pozycja przy ujściu Wisły

## W 15-tą rocznicę oderwania Gdańska od Rzeszy Niemieckiej

Ciekawa rocznica przypada na dzień 10 stycznia br. W tym dniu mija bowiem 15 lat od tej pamiętnej chwili, kiedy *Gdańsk przestał prawie należeć do Rzeszy Niemieckiej i suwerenność nad tem miastem i portem przy ujściu Wisły do Bałtyku, przeszła w ręce mocarstw sprzymierzonych.*

Wkrótce potem, bo już dnia 11 lutego 1920 r. objął rządy w charakterze *pełnomocnika Koalicji i administratora Wolnego Miasta sir Reginald Tower*, Anglik, który dwa dni później otrzymał nominację na *Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.* Z jego polecenia bieżący zarząd wykonywać zaczęła *Rada Stanu* złożona z 31 osób.

Dnia 22 kwietnia przyszło do zawarcia *umowy między przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej p. K. Olszewskim a p. Towerem.* Według art. 15 tej umowy — *„Gdańsk zapewnił Polsce udzielenie wszelkich ułatwień w zakresie ekspedycji wszelkiego rodzaju transportów, wyładowanych w porcie gdańskim a przeznaczonych dla Polski, nie wyłączając materjałów wojennych“.*

Komisarzem generalnym R. P. w Gdańsku był wówczas *p. M. Biesiadecki,* zaś nadburmistrzem W. Miasta *p. H. Sahm.* Dla utrzymania porządku stacjonowały w Gdańsku *dwa baljony wojsk aljanckich,* jeden angielski, drugi francuski. Na politykę ówczesną Gdańska oddziaływały głównie *wpływy angielskie.* Nie trzeba bowiem zapominać, że *Anglja upatrzyła sobie, to miasto, jako punkt oparcia dla swych interesów na Bałtyku i jako bramę wypadową do Polski i do wschodniej Europy.*

Jeżeli idzie o ówczesne nastroje w Gdańsku, to były one dla Polski *wysoce nieżyczliwe, a na ogół burzliwe.* Nurtowały tam *mocne prądy komunistyczne* i wciąż napływały liczne, *ultranacjonalistycznie nastrojene rzesze b. urzędników pruskich* z zajmowanego przez wojska polskie Pomorza. Ponadto rezydowały tam *gromady agitatorów pruskich,* działających wówczas na terenach plebiscytowych Prus Wschodnich. Słowem, *atmosfera była przeładowana materjałem wybuchowym, który zapalił się, skoro tylko w wojnie z bolszewikami zaczęło się Polsce niepowodzić.*

Nastąpiły różne *wrogie Polsce manifestacje, oraz przeszkody w transportach wojska,* jeńców bolszewickich i materjałów wojennych przez Gdańsk. Wśród robotników portowych szerzyła się coraz gwałtowniej *agitacja bolszewicka,* tak, że *stanowczo odmówiono wyładunku sprowadzonej amunicji dla Polski,* czego dokonać musieli dopiero żołnierze angielscy.

Ponieważ na tem tle doszło do szeregu *ekscesów antypolskich, spowodowanych przez podburzone*

*tłumy*, w obawie dalszych rozruchów komisarz Ligi Narodów *Tower zakazał nawet wpuszczania dalszych statków z amunicją do portu gdańskiego.* Rozzuchwaleni tem Gdańszczanie rozpoczęli *dalsze szykany*, kolejarze przeszkadzali w transportach wojsk polskich, pocztowcy odmawiali współpracy z Polską, *popierano zupełnie jawnie akcję wojenną Sowietów.*

Dopiero interwencja Francji wzgl. *Marsz. Focha*, oraz *ostateczne wyjaśnienie się sytuacji na froncie na korzyść Polski, wywołało w Gdańsku pewną zmianę na lepsze.* Po przybyciu dalszych wojsk francuskich, nastąpiło *uspokojenie wśród kolejarzy i część robotników przystąpiła do wyładowywania amunicji.*

Przysłowie stare mówi, że *„że niema nic złego, coby na dobre nie wyszło“*. Otóż wypadki te w r. 1920 przekonały Polskę, że *Gdańsk nie daje pełnych gwarancyj swobodnego dostępu do morza*, a naturainą konsekwencją tego stało się *pragnienie rządu i społeczeństwa polskiego wybudawania własnego portu nad Bałtykiem.*

Gdyby więc nie zaistniały te opisane i późniejsze *przeszkody w swobodnem wykorzystywaniu przez Polskę portu gdańskiego -- na miejscu, gdzie leży polski port w Gdyni, ukończony już jeden z największych portów na Bałtyku — szumiałyby nadal fale morskie około kilku skromnych chat rybackich.*

# *Najświętsza Rodzina*

***Już się na wschodzie zorza rumieni,***
***Ptasząt się budzi chór —***
***Słoneczko rzuca snopy promieni,***
***I złoci szczyty gór...***

***Równo ze świtem Marja wstała,***
***I Bogu nuci pieśń —***
***W Panu Jej ufność i miłość cała,***
***Jemu też składa cześć...***

***Potem się krząta, sprząta i myje,***
***Posiłek stawia wraz,***
***Do krosien siada, przędzie i szyje,***
***Tak szybko mija czas...***

***A Jezus-Dziecię patrzy w chateńkę***
***I pomóc pragnie Jej,***
***Dzban próżny bierze w słabiuchną rękę,***
***Ku studni bieży — hej!...***

***Zdaleka widne jej mury białe,***
***A w głębi kryształ wód...***
***Z tej studni czerpie Nazaret całe***
***Obfitość wody — cud...***

***Jezus dzban wody prędko nabierze,***
***Posłusznym pragnie być —***
***Rodzicom w pracy chce pomóc szczerze***
***I z nimi w trudzie żyć...***

***Ciesielski zawód Józef sprawuje***
***W warsztacie, jeno świt —***
***Przyrządza drzewo, zbija, hebluje,***
***Aż piły słychać zgrzyt...***

***A kiedy Józef struże, świdruje,***
***Topór podnosi wzwyż —***
***To z Opiekunem Jezus pracuje***
***I składa z belek — krzyż!...***

*Marja Studnicka*

# Idea rodziny

## W życiu społecznem Państwa

### (Na uroczystość Św. Rodziny)

Wojna naruszyła nietylko podstawowe zasady życia moralnego, ale równocześnie zachwiała również instytucją małżeństwa i rodziny. W szeregu ujemnych zjawisk powojennych, to jest może najbardziej szkodliwe i pociąga najsmutniejsze następstwa.

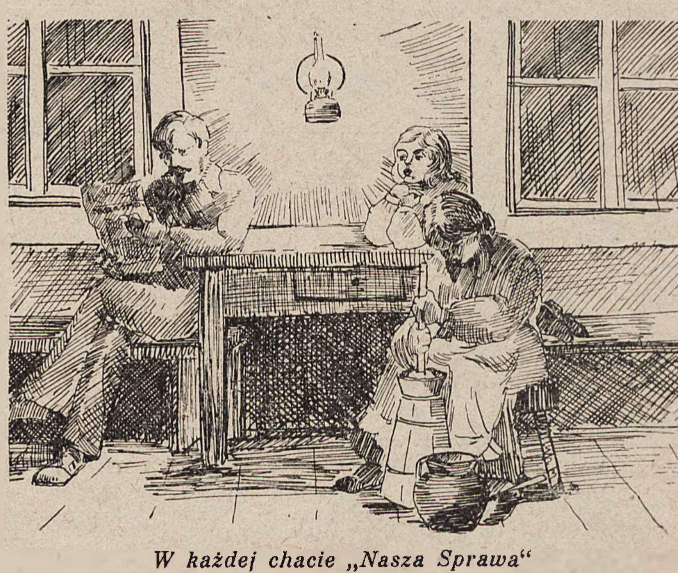
Nie od dzisiaj już obserwujemy ciekawe zjawisko, że w krajach realizujących teorję wszechwładzy państwa, następuje stopniowy zanik życia prywatnego. Usiłuje się rozbić rodzinę i dlatego też mniejszą wagę kładzie się na nierozerwalność węzłów małżeńskich, a z drugiej strony usiłuje się młodzież odciągnąć od rodziny i „uspołecznić“ ją.

Pierwszem państwem, które wcieliło w życie takie zasady, była Rosja sowiecka. Tam głoszono nawet zasadę, że dziecko nie powinno wychowywać się pod opieką rodziców, lecz w państwowych zakładach wychowawczych. Równocześnie z oderwaniem dzieci od rodziców, bolszewizm usiłował wyrwać kobietę z ogniska rodzinnego i wepchnąć ją w szeregi życia zawodowego.

Ale nawet i w Rosji nastąpiła już ewolucja tych poglądów. Znikło tam jedynie pojęcie „nielegalnego dziecka“, pozatem jednak utarło się już w Rosji prawo, że dziecko należy do matki. — Władze sowieckie zmuszone zostały z czasem uznać prawnie małżeństwo i rodzinę i dziś coraz niechętniej odnoszą się do rozwodów.

Obecnie coraz więcej wszędzie znajduje zwolenników to przekonanie, że właśnie życie prywatne w ognisku domowem, tak wyidealizowane w angielskiem społeczeństwie, może być jedynie pielęgnowaniem wartości indywidualnych, bądź też opartych na pewnej tradycji rodzinnej, czy rodowej. Zwyciężyło także i to pojęcie, że rodzina jest podstawą zdrowia moralnego, zarówno jednostek, jak i całego państwa. I można być pewnym, że wszelkie ataki na rodzinę i małżeństwo zostaną odparte. Życie samo przekreślić musi wszelkie dążności wywrotowe.

**Wszelkie zaległości za rok 1934**
prosimy wyrównać bezzwłocznie, gdyż Drukarnia dłużej czekać nie może!



*W każdej chacie „Nasza Sprawa“*

## Kalendarz tygodniowy

W ubiegłym roku podawaliśmy na każdy dzień krótkie życiorysy Świętych. W tym roku ograniczymy się do podania samych Imion, natomiast opowiemy w każdym tygodniu **jeden** życiorys dokładniej. Cały najbliższy tydzień jest poświęcony czci Objawienia Pańskiego, czyli Świętych Trzech Królów.

# Z Tarnowa

**Ś. p. Bolesław Rossa,** pracownik Elektrowni miejskiej, zmarł po bardzo ciężkiej chorobie i po dokonanej operacji w Krakowie dn. 28 grudnia 1934 r. Zwłoki przywieziono do Tarnowa, gdzie odbył się pogrzeb dn. 30 grudnia, przy tłumnym udziale pracowników miejskich i rzeszy wiernych, którzy pragnęli oddać hołd pamięci Zmarłego i polecić P. Bogu jego duszę.

Zmarły był dobrym mężem i ojcem, oraz bohaterem cichej, ofiarnej pracy zawodowej. Poza godzinami służbowemi grywał przez szereg lat na organach w czasie nabożeństw w kaplicy SS. Felicjanek na Grabówce, a potem i w kościele Księży Filipinów, przyczem okazał dużo bezinteresowności i godnej podziwu gorliwości o chwałę Bożą.

Ciche łzy wdowy i drobnych sierót, a nawet dojrzałych mężczyzn — kolegów i przyjaciół, były wyrazem szczerego żalu za Zmarłym, a wszyscy uczestnicy pogrzebu słali gorące modły przed tron Boży za jego szlachetną duszę. Niech odpoczywa w pokoju!

**II. Tydzień katolicko-społeczny** dla prezesów Akcji Katolickiej odbędzie się w dniach 7 — 13 stycznia b. r. w Seminarjum Duchownem w Tarnowie. Już zgłosiło się około 100 uczestników. Zapał dla sprawy — ogromny!

**Pow. Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi** przygotowuje jednodniówkę, zawierającą dokładne sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu. Jednodniówka ukaże się w najbliższych dniach.

**Szpital Powszechny** w Tarnowie obchodzi w br. stulecie swego istnienia. Mało komu wiadomo, że Szpital zawdzięcza swój początek Biskupowi tarnowskiemu, Franciszkowi Pischtekowi, który rządził Diecezją tarnowską od r. 1831 do 1835, poczem został mianowany arcybiskupem lwowskim. Otóż ten Arcypasterz, na krótko przed opuszczeniem naszego miasta, dał początek tej pożytecznej placówce, pod nazwą: Szpital ubogich i chorych. Dziś Szpital posiada 6 oddziałów, a w ostatnim roku dobudowano nowocześnie urządzony pawilon chorób zakaźnych. Stan liczebny chorych w roku sięga 6.000 osób.

**Na Lecznicę dla dzieci m. Tarnowa** i Żłóbek przy Lecznicy złożyli na gwiazdkę:

1) Ks. Biskup Fr. Lisowski — zł. 100. 2) Ks. Prałat Mazur — zł. 25. 3) Apteka Nowa W .P. Mgr. Farm. St. Kozickiego zł. 20. 4) WP. J. Pruski Kierow. urzęd. poczt. w Wojniczu zł. 10. 5) W. P. Dutkiewiczowa zł. 10. 6) WP. Dyrektorowa Prokopowa — zabawki dla wszystkich dzieci. 7) Magazyn Tow. Włókien. „Tex" 1 karton pomadek i 12 szt. chusteczek. 8) WP. Adwokatowa Folnerowa. 10 kg. mąki, 10 kg. ryżu, 10 kg. cukru, 2 herbaty, 2 kg. fig, 1 kg., orzechów i 3 kg. cukierków. 9) N. N. — 3 kg. cukru i 9 kg. grysiku. 10) N. N. — 20 kg. mąki, 2 kg. mąki, 2 kg. cukru i 5 m. bai. 11) N. N. — 1 worek mąki. 12) N. N. — ciasto i masło. 13) N. N. — 1 kg. cukierków ozdobnych. 14) WP. St. Maś — strucle. 15) WP. Wydro — 14 kg, wędlin. 16) WP. Drożyńska — 5 kg. wędlin. 17) Uczennice kl. VI. Im. Król. Jadwigi — 1 karton cukierków ozdobnych wraz z życzeniami. 18) WP. Izraelowicz — 4 kg. cukierków ozdobnych 19) Fabryka Wyrobów świec „Pszczółka" — 5 pudełek świec choinkowych. 20) N. N. różne pisemka dla dzieci.

Szlachetnym ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg Zapłać".

Dyrektor:
*Dr. Stanisław Goździewski*

# Z Diecezji

**Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej** zorganizował szereg kursów dla swych pracowników w K. S. M. i K. — Zapał, z jakim uczestnicy biorą udział w kursach, dowodzi, jak bardzo aktualny i potrzebny jest ten nowoczesny ruch katolicki. W grudniu odbyły się kolejno kursy dla K. S. M. w Tarnowie, Tuchowie, Ciężkowicach Korzennej, Grybowie, Ropczycach, Sędziszowie, Radłowie i Porąbce Uszewskiej — dla K. S. K. w Szczepanowie, Wojniczu, Olszynach, Porąbce Uszewskiej, Pilźnie, Radłowie, Nowym Sączu, Jazowsku i Krościenku.

Dalsze kursy są w programie na styczeń i luty.

**Gorzejowa.** Wioska nasza ciągle jeszcze żyje tem wielkiem wrażeniem i wspomnieniem, jakie pozostawił po sobie JE. ks. Biskup Ordynarjusz w czasie Swego pobytu wśród nas.

Wdzięczne są i radują się serca wiernego ludu, że nasz Arcypasterz raczył potrudzić się do nas i że w naszym Kościółku ukochanym zostawił nam N. Sakrament, największy Skarb, Krynicę miłości, szczęścia i ukojenia dla dusz naszych. Cieszy się również lud bardzo, że ks. Biskup dał nam Duszpasterza, który ukochał Kościółek nasz i nas i z zaparciem siebie samego, nigdy niestrudzony, niczem się nie zniechęcając, zawsze pełen zapału, pracuje gorliwie dla naszego dobra. Nic dziwnego, że z każdym dniem coraz więcej czci sobie zdobywa i coraz to szersze rzesze garną się do naszej Świątyni. Kościółek nasz zawsze pełny. Nikt nie uważa na złą i górzystą drogę. W największe deszcze pełno było ludzi na roratach, a w niedzielę trudno się pomieścić.

Kościółek nasz jest narazie ubożuchny, ale jakże pełen uroku i przedziwnej jakiejś radości.

Troszczymy się też według możności o jego wyposażenie, a w tej trosce nie jesteśmy odosobnieni. Są i inni, którzy się troszczą. To też na tem miejscu poczuwamy się do nader miłego obowiązku podziękować tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do upiększenia i uposażenia naszego Domu Bożego, a przedewszystkiem najserdeczniejsze podziękowanie składamy JE. Księdzu Biskupowi Ordynarjuszowi, ks. Prałatowi Lubelskiemu, Czcigodnemu Arcybractwu Najświętszego Sakramentu i Zarządowi tegoż za ofiarowane naszemu Kościółkowi przepiękne ornaty

czarny i fioletowy, oraz za komplet bielizny na kielich.

Wszystkim stokrotnie „Bóg zapłać“!

Na intencję Szlachetnych Ofiarodawców nasz Czcigodny Duszpasterz odprawił w dzień Bożego Narodzenia uroczystą Sumę przed Cudownym Obrazem Świętego Grzegorza na Górach, a my wszyscy gorąco modliliśmy się, by Boskie Dzieciątko hojnie darzyło ich Swemi łaskami.

*Gorzejowianie.*

**Czchów.** Jako gwiazdkę dla powodzian z okolicy Czchowa przysłały panie z Wielkopolski:

P. Jadwiga Szczaniecka z Łaszczyna dwadzieścia nowych poduszek i jedną pierzynę — Posłanka p. Helena Grossmanówna około sto sztuk nowej ciepłej odzieży, dla kobiet i dzieci — P. Janina Artwińska z Łęk większą ilość bielizny ubrań i obuwia.

Brak nam słów, by podziękować Dostojnym Paniom za ich ofiarność i trud.

Nasze dzieci prosić będą Boską Dziecinę, by darzyła Swojemi łaskami nasze Dostojne Dobrodziejki. *Powodzianie z parafji Czchów.*

**Tuchów.** Nad wyraz podniosłe chwile przeżyliśmy w Tuchowie w dniach 25/XI i 17/XII 1934 r. w których odbyły się kursy dla K. S. Kobiet i K. S. Mężów.

Dnia 17/XII 1934 r. wzięły udział w Kursie wszystkie Kierownictwa K. S. z dekanatu a mianowicie: Z parafji Tuchowskiej 37 mężów, z Piotrkowic 16, z Siedlisk 12, z Ryglic 5, z Zalasowej 4, z Gromnika 3, z Pleśnej 7.

Kurs rozpoczął modlitwą i zagaił ks. Dziekan Wcisło. Przemawiali z ramienia D. I. A. K. ks. dyr. Pękala i dr. Jelonek. Nadzwyczaj interesujących referatów o całokształcie i organizacji A. K. wysłuchali zebrani z wielkiem zainteresowaniem i zabierali głos w dyskusji śmiało i otwarcie za pogłębieniem życia religijnego i w sprawie wychowania dzieci na zasadach Chrystusowych. Zwracano się również z prośbą o przysłanie do każdej parafji prelegentów, a w szczególności do Piotrkowic, ponieważ dużo ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest Akcja Katolicka.

Na koniec zebrani prosili Prelegentów, aby wyrazili Najprzew. Ks. Biskupom hołd i podziękowanie za urządzenie tego kursu, który im wskazał, jak mają postępować, aby odnowić wszystko w Chrystusie. — Kurs zakończono modlitwą. Zebrani rozeszli się pełni zapału do pracy na niwie Bożej. Oby ten zapał odbił się potężnem echem po wszystkich parafjach!

**Paleśnica.** Rok 1934 nie szczędził parafji paleśnickiej bolesnych ciosów. W maju pożegnaliśmy śp. ks. Jana Wiejaczkę naszego ukochanego, blisko pół wieku wśród nas pracującego, proboszcza i dziekana. Zmarły pochodził z ubogiej rodziny, umiłował też naszą ubogą parafję. Pełen prostoty i pogody ducha, nie myślący o sobie, z całem oddaniem i poświęceniem siebie pracował bez wytchnienia dla parafjan. Walczył usilnie z pijaństwem, silnie tu dawniej zakorzenionem. Praca jego była skuteczna, bo parafja została zupełnie z karczem oczyszczona. Szczególnie opiekował się chorymi, którzy zbliska i zdaleka spieszyli do niego i niektórzy, nawet już przez lekarzy opuszczeni, odnosili ulgę i zdrowie. U schyłku długiego życia podobało się P. Bogu dotknąć go chorobą, którą z przykładną cierpliwością znosił przez 4 lata, nie opuszczając łoża i nikt żadnej skargi ani szemrania, mimo tylu udręczeń z jego ust nie słyszał. Odszedł od nas cicho po zasłużoną niebieską nagrodę.

W tym roku też przeniósł się do wieczności kierownik miejscowej szkoły śp. Andrzej Gruszka. Pół wieku też pracował w naszej parafji, a praca jego była bardzo owocna. W każdej dziedzinie życia był dla całej parafji przewodnikiem. W wychowaniu dziatwy głównym jego celem było, aby ją do Boga zaprowadzić. To też każdy ze czcią jego imię wspomina.

Nieszczęsna powódź nie oszczędziła też i naszej parafji i wielu jej mieszkańców ciężko dotknęła.

Ale mieliśmy i radosne chwile — Oto w tym roku powstała u nas Akcja Katolicka. W tym też roku za staraniem ks. Jana Góry, administratora, a obecnie już naszego Proboszcza, P. Hrabiny Steckiej i Dra Broniewskiego wykończono „Dom parafjalny“, wybudowany przed wojną przez P. Hr. Stecką. Dom ten jest i będzie chlubą parafji i ogniskiem pracy katolickiej. Tu zbierają się członkowie Akcji Katolickiej. Stąd poza kościołem płynie katolickie uświadomienie i umocnienie parafji i wspólna praca dla Królestwa Bożego.

W pracy nad Akcją Katolicką z całem poświęceniem pełni swoją rolę Dr. Broniewski.

Niech Jezus-Dziecina, którego pamiątkę Narodzenia obchodziliśmy, pobłogosławi nam w Roku Nowym i dopomoże do odrodzenia parafji!

## Z Polski

**Dni katechetyczne w Warszawie.** Zarząd Zw. Kół Diecezjalnych Księży Prefektów w Polsce urządza w okresie świąt Bożego Narodzenia, t. j. w dniach 11 i 12 bm. w Warszawie (Traugutta 1) ogólny zjazd Księży Prefektów pod nazwą „Dni katechetycznych“, a jako temat rozważań wysunął sprawę katolickiego wychowania młodzieży. Protektorat nad zjazdem objął X. Kardynał Aleksander Kakowski. Ufny w pomoc Bożą, przekonany o pożytku sprawy, Zarząd zaprosił wszystkich Księży Prefektów do uczestnictwa.

Tematem naczelnym „Dni katechetycznych będzie: „Kościół i wychowanie, czyli: Co Kościół katolicki daje pedagogji?“

Ustalony został następujący program zjazdu: Dnia 11 stycznia o godz. 9 Msza św. w kościele św. Krzyża; o g. 10 słowo wstępne Ks. Kardynała Al. Kakowskiego. Zagajenie: ks. Roman Archutowski; ref. „Pedagogja Pisma św.“: ks. Józef Archutowski, prof. Uniw. Jag.; ref. „Dogmat katolicki jako współczynnik wychowania“: ks. E. Elter T.J. prof. Uniw. Gregor. O g. 4. A) Sekcja Naukowo-Wychowawcza: ref. „Podstawy ruchu liturgicznego“: ks. Dr A. Csesnak, prof. Uniw. Lwow.; koref. ks. Dr Wł. Korniłowicz, red. „Verbum“; ref. „Pedagogika religijna a psychologja empiryczna“: ks. Dr K. Werbel (Rogoźno); ref. „Nowości pedagogiczne wobec zasad katolickich“: ks. Dr J. Rozkwitalski (Grudziądz). B) Sekcja Praktyczno-Wychowawcza: ref. „O wychowaniu państwowem“: ks. Dr A. Gerstman, rektor Uniw. Lwow.; ref. „O wychowaniu religijnem przez sodalicje“: ks. prof. Winkowski (Zakopane), koref. ks. Dr Rostkowski (Warszawa); ref. „O wychowaniu harcer-

skiem": ks. Dr Luzar, nacz. kapelan harcerstwa polskiego; ref. „Zagadnienie seksualne w wychowaniu religijnem": ks. Teodor Czaputa (Kraków). Dyskusja.

Dnia 12 stycznia: o g. 10 ref. „O współpracy ks. prefekta-wychowawcy z gronem nauczycielskiem": ks. Al. Siara (Chorzów); ref. „Wpływ wychowawczy dziejów Kościoła kat.": ks. Dr M. Węglowicz; ref. „System wychowawczy św. Jana Bosko": ks. red. Kubrycht (Warszawa); ref. „O wyrobieniu charakteru": ks. Dr Stepa, prof. Uniw. J. K. (Lwów). O g. 4 ref. „Wpływ dogmatów na wychowanie, w szczególności na kształcenie charakteru": O. Jacek Woroniecki Z. K. (Lwów). — Dyskusja. Rezolucje „Dni katechetycznych".

Wszelkich informacyj o „Dniach katechetycznych" udziela Zarząd Związku Kół Księży Prefektów, ul. Senatorska 31 m. 6.

**Urząd Wojewódzki w Krakowie** podaje do wiadomości, że w okresie od 1—15 stycznia br. odbędzie się spis wszelkich pojazdów mechanicznych tak zarejestrowanych jak i niezarejestrowanych. Posiadacze pojazdów mechanicznych powinni najdalej do 15 stycznia 1935 zgłosić posiadany pojazd mechaniczny do terytorjalnie właściwego Starostwa lub Zarz. miasta na odpowiednich blankietach zgłoszeń. Blankiety te wydają bezpłatnie zarządy gminne lub komisarjaty Policji Państw.

Winni uchylenia się od spisu lub podania fałszywych dat, ulegną karze.

**Nieusuwalność robotników.** Prawo nieusuwalności przysługuje po przepracowaniu 25 lat, następnym kategorjom robotników rolnych: ordynarjuszom, rzemieślnikom, komornikom, pracownikom straży leśnej, oraz robotnikom dniówkowym, którzy pracowali uprzednio przez przeciąg 25 lat w charakterze ordynarjuszy rzemieślników i komorników. — Jest to rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej.

**Wywóz polskiego drzewa do Szwajcarji.** Rząd szwajcarski ustalił kontyngent przywozu surowca iglastego z Polski. Kontyngent ten wyniesie na rok 1935 — podobnie jak w r. 1934 — 60 tysięcy centnarów.

Z ilości tej — 45 tysięcy cent. będą mogli importerzy szwajcarscy sprowadzać w bieżącej zimie, pozostałą zaś ilość dopiero w jesieni 1935 r.

**Zniżki celne na jabłka zagraniczne.** Cło na jabłka świeże, przywożone z zagranicy, zostało zniżone od 100 kg. jabłek do 65 Zł. — Jest to rozp. Min. Skarbu.

**Nożyce cen nadal rozwarte.** W czasie od października 1933 roku do października 1934 r. ceny artykułów hodowlanych wykazały silny spadek, a mianowicie inwentarza o 22%, mięsa i przetworów o $21\frac{1}{2}$%, nabiału o 14,2%.

Ogólne ceny artykułów, sprzedawanych bezpośrednio przez rolników, zniżkowały o przeszło 9%, podczas gdy spadek cen artykułów nabywanych przez rolnika, wyniósł zaledwie 4,4%. — Przyczynia się to do dalszego pogarszania sytuacji rolnictwa. Zwłaszcza zniżka cen zwierząt godzi w produkcję drobnego rolnika.

**Ukarane oszczerstwo „Wolnomyśliciela".** Dnia 27 grudnia ub. r. odbyła się rozprawa w Sądzie Karnym Warszawskim przeciwko redaktorce odpowiedzialnej „Wolnomyśliciela", p. Jankowskiej, o zniesławienie parafji św. Krzyża w Warszawie w związku z pogrzebem śp. posła japońskiego Franciszka Hiruoko-Kawai. Mimo uzgodnienia na poprzedniej rozprawie tekstu odwołania oszczerstwa, Komitet redakcyjny „Wolnomyśliciela" odmówił nmieszczenia sprostowania w swojem piśmie, narażając temsamem na przykre następstwa redaktorkę odpow. p. Jankowską, która, jak stwierdzono na przewodzie sądowym, od 6 lat pismem się nie interesowała.

Zarzuty „Wolnomyśliciela", *stojące na niższym poziomie od najgorszego pisma brukowego, miały na celu ośmieszenie obrzędów kościelnych i złośliwe zdyskredytowanie duchowieństwa katolickiego w oczach bezkrytycznych czytelników, to też Sąd zasądził p. Marję Jankowską, jako redaktorkę odpowiedzialną „Wolnomyśliciela" na sześć miesięcy więzienia, 500 Zł grzywny, 70 Zł kosztów sądowych oraz umieszczenie sprostowania na własny koszt* w pismach: „Kurjerze Warszawskim", „Gazecie Polskiej" i „Wolnomyślicielu".

Powyższy wyrok wymownie stwierdza, że wojujący wolnomyśliciele nie cofają się przed żadnem oszczerstwem, byleby tylko zohydzić Kościół i duchowieństwo katolickie. By nie zamieścić sprostowania i odwołać kłamstwa, wyparli się własnej redaktorki, narażając ją na karę więzienia i koszty sądowe. Oto są metody postępowania tych, co głoszą „wolność sumienia i swobodę myśli".

# Bandyci we wsi

**Jastrząbka Stara,** pow. Ropczyce. Do gospodarza Jana Juszczyka zakradło się w nocy z 13 na 14 grudnia czterech złodziei. Przyświecili sobie lampką i oderwali okienko nad drzwiami do sieni. Na szczęście spało na strychu czterech dorosłych i odważnych synów. Jeden z nich ujrzał światło, obudził drugich, zeszedł po cichu do sieni, uzbroił się w siekierę i stanął w pogotowiu. Jeden ze złodziei wsunął się przez okienko do środka, aby odemknąć drzwi od wewnątrz. W tej chwili dostał uderzenie w głowę, potem drugie w rękę. Kiedy zaczął krzyczeć, trzej jego koledzy, stojący nazewnątrz, wyciągnęli go z okienka i poczęli z rannym uciekać. Dzielni synowie pobiegli za uciekającymi bandytami w pole, wołając: Stój, bo strzelam. Bandyci wlekli zranionego, jednak to im przeszkadzało w ucieczce, tak, że synowie dobiegli i po kilku uderzeniach odbili rannego, a trzej wspólnicy uciekli, dając strzał z karabinu. Część wsi obudziła się i zbiegła na miejsce wypadku. Ranny zeznaje, że nazywa się Władysław Motyka i pochodzi z Majdanu, a jego koledzy, to Zielińscy, podobno cyganie. Przy Motyce znaleziono rewolwer, nabity 5 nabojami, drugie 5 w zapasie, sztylet i 3 klucze. Dochodzenia przeprowadza Policja Państwowa.

Gminy powinny powiększyć warty nocne, a gospodarze i dzielni chłopcy powinni czuwać, by złodziejom i bandytom nie pozwolić rabować dorobku swojej pracy. *P. R.*

# Ze świata

**Kardynał angielski Bourne** zmarł dn. 1 stycznia w 73 roku życia. Gazety podnoszą jego wielkie zasługi i zalety charakteru.

**Boże Narodzenie.** Na tegoroczne święta Bożego Narodzenia do Ziemi Świętej przybyło tak wielu pielgrzymów, że powstały poważne trudności z umieszczeniem ich w hospicjach. W Betlejem już od rana w wigilję święta tysiączne tłumy zalegały wąskie ulice miasta. O północy Mszę św. w Grocie Narodzenia odprawił patrjarcha łaciński Jerozolimy. Betlejem dawno nie oglądało takich tłumów.

**Anglja** oczekuje z upragnieniem kanonizacji swych męczenników z przod 400 lat, skazanych na śmierć przez zbrodniczego króla Henryka VIII t. j. Bł. Jana Fischera biskupa i Bł. Tomasza kanclerza. Uroczystość ma się odbyć w tym roku. — Katolicy angielscy spodziewają się, że ta chwila zbliży heretycką Anglję do Kościoła katolickiego.

**W zagłębiu Saary** na pograniczu Francji i Niemiec odbędzie się wnet plebiscyt, który ma zadecydować o przynależności tego obszaru. Niemcy uprawiają tam silną agitację, a nawet wysłali tam swoją bojówkę.

**We Francji** kradną ciągle. Aresztowano nowego oszusta, który sprzeniewierzył sumę 1 miljona franków. Znane oszustwa żyda Stawiskiego jeszcze są w śledztwie, które ujawnia coraz to nowych wspólników.

**Bolszewicy w Rosji** gryzą się między sobą. Po zabójstwie Kirowa wykonano 14 wyroków śmierci, aresztowano wybitnych towarzyszów, innych wydalono z partji.

**Czechosłowacja** wprowadziła na swych kolejach sygnały, zawiadamiające, kiedy pociąg ruszy z miejsca. Sygnałem w nocy jest światło, w dzień chorągiewka. Po sygnale nie wolno wsiadać do pociągu.

**Do Palestyny** wyjechało z Polski w r. 1934 około 20.000 żydów.

**Persja,** starożytne państwo, znane choćby z opowiadań biblijnych, zmieniło nazwę na: Iran.

# Bywalec ma głos:

W Nowy Rok udałem się do jednego ks. Kanonika „po szczodrakach“. Poco? — zapyta może miejski Czytelnik „Naszej Sprawy“. Otóż szczodraki to są małe bocheneczki — chlebusie, które wiejskie gospodynie pieką na Godne Święta z ciasta, pozostałego w dzieżce po upieczeniu placków czy chleba. I jest taki zwyczaj w niektórych stronach naszej Diecezji, że w Nowy Rok chodzą po domach mali, biedni chłopcy, z torbami lub z koszyczkami, wczas rano i budząc mieszkańców, winszują:

Scodry dzień, dobry dzień,
Na ten nowy rok,
Powiadali nom,
Ze scodroki som,
Jak scodroków nima,
Dejcie chleba krom,
Zapłaci wom som Pon Jezus
Albo święty Jon —

i za złożone życzenia dostają szczodraki.

Więc po „scodrokach“ wybrałem się do znajomego Ks. Proboszcza i zastałem Jegomościa w bardzo podnieconym stanie. Broń Boże, nie był chory na żadną poświąteczną chorobę... Jednak gorączkę miał i to nawet bardzo wysoką. A co gorsza, że gorączkował nietylko Proboszcz, ale i cała jego parafja. I stateczni zwykle gospodarze, nie mówiąc już o ich połowicach i latoroślach męskich i żeńskich, zachowali się w ten dzień jak kiepscy warjaci. Nawet i mnie, wędrownego gościa, obsiadła zaraźliwa gorączka, żem zaczął majaczyć narówni z organistą, kalikantem, sołtysem i dziadem odpustowym.

— Cóż się tam działo?

— Miał się odbyć konkurs, jakiego korona polska jeszcze nie widziała!

— Hala?! Konkurs piękności ludzkiej? — zapyta jaka kandydatka na „królowę piękności“.

— Konkurs roślinny? — domyśla się może konkursista kukurudziany z Jazowska.

— Konkurs zwierzęcy? — zapyta jaki hodowca rasowych królików z Nowego Wiśnicza.

— Pewnie konkurs ptasi? — zgaduje Kasia B., zapalona miłośniczka karmazynów i zielononóżek.

Zaraz, zaraz! Konkurs był, a czego? — Opowiem od początku. Radzę nalać nafty do lampy i uzbroić się w cierpliwość, bo do końca daleko...

Sprawa tak się przedstawia:

Ks. Kanonik słyszał, widział i wiedział, że jego parafjanie nie umieją na pamięć kościelnych pieśni. Bywało, że organista zaczął po nieszporach jaką pieśń, zwykle pierwszą zwrotkę śpiewał cały kościół, drugą już tylko pół kościoła, trzecią organista, a czwartą basował dziad odpustowy, o ile był na nabożeństwie. Trafiało się, że parafjanie prześpiewali pieśń całą, ale tylko wtedy, gdy nie zapomnieli książeczek do modlenia i znaleźli w nich pieśń zaintonowaną.

I to także wiedział Ks. Proboszcz, że parafjanom nie brakuje pamięci, bo pieśni świeckich umieją po kilkanaście zwrotek.

Wszak na weselach śpiewają cały dzień, przy żniwie nucą od rana do wieczora. Pieśń o wyprawie Berków do Palestyny, trudną do wyuczenia i długą, bo liczącą 34 zwrotki, recytują bez zająknienia. Muszę o tej śpiewce wtrącić słów kilkoro, bo ona właśnie wywołała ów konkurs parafjalny. Zaczyna się tak:

Ruszył Berek z karczmy bykiem
I poganiał go patykiem,
A Berkowa gospodyni
Galopowała na świni.

Kiedyś, późną nocą, pół wsi się zebrało i otoczywszy karczmę, odśpiewali chórem, pociemku, całą „wyprawę“ szabesującym żydom. Na drugi dzień jeden ze śpiewaków spotyka na wsi Berka ze synem. Psiapsia pyta:

— Berku, nie macie przy sobie bibułek, bo mi brakło.

Na to chytry Psiapsia powiada:

— Ny, Stefek, bibułek to kces od taty, a na mamę to śpiewos paskudnie, że paradowała na trefnem bidle...

Odpowiedź żydka stała się głośną w parafji, doszła do uszu Ks. Proboszcza.

— Więc „paskudnych pieśni“ potrafią się wyuczyć — medytuje Ks. Kanonik i rozmyśla, jakby skłonić parafjan do zainteresowania się pieśniami religijnemi wkońcu wpada na pomysł: ogłoszę konkurs. Kto z parafjan wyuczy się i będzie śpiewał najdłużej zaczętą przezemnie pieśń, dostanie nagrodę. Najpierw przeprowadzę konkurs z członkami Akcji Katolickiej, potem z resztą parafjan.

I powoli ułożył sobie plan działania, obmyślił nagrody.

Za pieśni wielkopostne ofiarował źróbka. Nawiasem mówiąc, chętnie się go pozbywał, bo źrebię było 11 plagą egipską dla plebanji i parafjan. Oto z niezbadanego powodu źróbek nie lubił kobiet i gdzie jaką dopadł, każdą szczypał. Dzięki temu służące plebańskie chodziły od kilku miesięcy w potarganych i dziurawych ubraniach.

Za pieśni wielkanocne przeznaczył ręczną młockarnię, stary grat, nie inwentarski, zawadzający w wozowni, który na wsi mógł jeszcze niejedną kopę zboża wymłócić.

Za pieśni na Boże Ciało miał dostać szczęśliwy śpiewak pierwszy rój pszczół z pasieki plebańskiej razem z nowym ulem amerykańskim.

Za pieśni o Matce Boskiej ofiarował Ks. Kanonik — z bólem serca — siano i potraw z morgowej łąki.

Za pieśni o Świętych Pańskich przeznaczył sąg twardego drzewa ze swojego lasu.

Za pieśni przygodne oddał baranie futro, w którem — co prawda — mole tu i ówdzie lufciki porobiły.

Za pieśni o zmarłych miał ną intencję śpiewaka odprawić nabożeństwo żałobne z katafalkiem.

Wreszcie za kolędy przeznaczył bezpłatną, dwuroczną dzierżawę blisko morgowego stajania dobrej ziemi.

Po obmyśleniu nagród, podał Ks. Proboszcz z ambony warunki, terminy i nagrody konkursu śpiewackiego. Objaśnił cel konkursu, podał wskazówki, jak się uczyć pieśni i których, zachęcając do pracy — nagrodami. I dodał, że gdyby wszyscy uczestnicy w konkursie umieli wszystkie pieśni, rozstrzygnie los, komu się nagroda należy.

Po ogłoszeniu konkursu zawrzało w parafji. Kto jeno czytać umiał, chwytał za śpiewnik lub książkę do modlenia i kuł na pamięć wielkopostne pieśni. Od rana do wieczora, od wieczora do rana, jako że nauka wypadła w porze zimowej, więc czasu było pod dostatkiem. Kuli ojcowie, matki, córki i synowie, w tej błogiej nadziei, że jak tata „chybną“, to może dzieciom się poszczęści i plebański źróbek zarży w podwórku szczęśliwego konkursisty. Niejeden z małżonków nie nałamał sobie tyle głowy z pacierzami przed ślubem, jak teraz z temi lamentacjami.

Uczyli się wszystkich pieśni, bo nie „wiada“, która strzeli Jegomości do głowy, którą zacznie. Powtarzali wszystkie zwrotki od a do z, od początku do końca, dla wyćwiki nawet od końca do początku. Pożyczali śpiewników ze sąsiednich parafij, bo w swojej wszystkie modlitewniki były zajęte. Chodzili po osiedlach z książkami do modlenia nawet tacy postępowi katolicy, którzy kiedyindziej uważaliby sobie za hańbę wziąć modlitewnik do ręki. Teraz konkursowy źróbek wetknął im do rąk naraz po trzy książki do modlenia...

Opustoszały karczmy, bardzo rzadko wpadł do szynku odważniejszy „kujon“, na jednego, by nabrać kurasiu i sił przed rozpoczęciem nauki nowej pieśni. A przecież był to karnawał, zapusty, ostatki, czas wesołości i tańcowania! Tymczasem po izbie od pieca do okna, hulał jaki taki kawaler z książką do modlenia, a dziewucha ze śpiewnikiem i zamiast zanucić przed basistą:

Nie uciekaj, bo cię chwycę —

śpiewali ochrypłemi głosami:

tu z Magdaleną będą pokutować
I za me grzechy serdecznie żałować —

A taki Walek Ciućmok, co mu pamięć grubo nie dopisywała, kilka dni przed konkursem, powiada do swej kobiety:

— Chyba, Marcyś, pójdę do kowala, coby mi głowę okuł obrączką, bo jak jeszcze jedną pieśń załaduję, to mi łeb rozsadzi...

— Omotaj se mózgownicę powrózkiem i bierz się do: „Wisi na krzyżu“ — poradziła Marcysia Walusiowi.

A jednak ten Ciućmok, z mierną pamięcią, stał się bohaterem śpiewackich konkursów! Nie miał dobrej pamięci, ale wziął chłop na ambit że musi wygrać co najcenniejsze nagrody, a ostatnią, najważniejszą, za kolędy „pe“! Aż ludzie się dziwowali jego zapalczywości, z jaką się wziął do nauki, boć przecie dobrze wiedzieli, że Ciućmok pamięcią nie grzeszy.

Ot, niedawno, wysyła go kobieta na jarmark, do miasta po aspirynę na ból głowy.

— Pójdę, ino czy nie przepomnę, poco idę?

— Zróbże se węzełek na chusteczce, że masz kupić lekarstwo.

— Tyle będę pamiętał. Bo jak zajdę na jarmark, to będę wiedział, żem przyszedł załatwić jakiś interes. Ino, żebym pamiętał, co mam kupić.

— To ci do węzełka przywiążę kartkę z napisanem lekarstwem.

I Maryśka napisała, zawiązała kartkę do węzełka i podała Walkowi, który schował chusteczkę do kożucha. A po załatwieniu jeszcze tego i owego w chałupie, poszedł do miasta. Na jarmarku, wałęsając się parę godzin z jednego rynku na drugi, wśród ruchu i zgiełku jarmarcznego, zapomniał napiekne o swoim sprawunku. Aż tu go sąsiad, Jasiek Wieczorek spotyka i pyta:

— No kumie, załatwiliście już jarmark? Pójdziemy razem do domu.

— O la Boga, dyć jeszczem nie sprawił. A przypomniało mi się, że mam lekarstwo kupić w aptece.

— To idźcież ja zaczekam na was —

— Ino, wiecie kumie, — mruczy Walek roztrzęsiony, szukając czegoś po wszystkich kieszeniach — żem sobie chusteczki z węzełkiem i z receptą zapomniał w chałupie. Na wychodnem porządkowałem nos i chusteczkę z węzełkiem, zamiast do kieszeni, położyłem na przypiecku. Cóż ja teraz nieborak zrobię, kiedy nie pamiętam nazwy lekarstwa.

— Idźcie, może wam aptekarz przypomni —

Poszedł Ciućmok do apteki i powiada:

— Panie Aptekorzu, ja tu przyszedł po lekarstwo dla kobity —

— Po jakie?

— Ba, żebym to wiedział. Nazywa się podobnie, jak koniczyna — pierzyna —

— Koniczyny ani pierzyny nie sprzedaje się w aptece! — odrzekł aptekarz i sądząc, że ma z głupim do czynienia, wyprawił Ciućmoka z lokalu.

— Nie, to nie! — zgodził się Walek i wrócił do domu. A Marcyśka, jak chłopa ujrzała, pyta na powitanie:

— No Waluś, niesiesz aspirynę?

— Kiedym węzełka z twoją receptą zapomniał na przypiecku.

— A żeby cię — masz szczęście, że mię głowa przestała boleć.

— To dobrze, żem węzełka nie wziął i leka-

rstwa nie kupił, bobym wydał pieniądze niepotrzebnie — uspokoił się Walek.

Tento Ciućmok, grubo upośledzony na pamięci i dosyć fujarowaty na umyśle, otrzymał jednak najcenniejszą nagrodę, wygrał w konkursie kolęd. Bo ks. Kanonik wpadł na dobry pomysł, a Ciućmok jeszcze na lepszy —

A mianowicie...

Kiedy mię właśnie proszą na podwieczorek! Muszę skosztować plebańskich „scodroków“ — —

O dalszych losach konkursu i o zwycięstwie Ciućmoka opowiem w następnym numerze —

*Wasz Bywalec*

# Dział gospodarczy

## Kozy w małych gospodarstwach.

W małych gospodarstwach, karłowatych, a także w gospodarstwach dotkniętych klęską powodzi, trudno jest wyżywić krowy przy braku własnej paszy. Ponieważ jednak posiadacz takiego gospodarstwa potrzebuje mleka, a dla użyźnienia pola, nawozu naturalnego, musi szukać zwierzęcia, którego hodowla może zastąpić chów krowy, a jest łatwiejszą i bardziej dostosowaną do warunków gospodarstwa.

Takiem zwierzęciem jest koza. Przedewszystkiem potrzebuje ona niewielkiej przestrzeni w stajni (wystarczy 2 metry w kwadrat) i małego kawałka pastwiska. Następnie dla kozy nadaje się wielka rozmaitość pasz, a więc siano leśne, górskie lub potraw, chwasty, jak łopian, mniszek i piołun, liście chrzanowe, młode gałązki wierzby, klonu, brzozy, jarzębiny, dębu, jabłoni i lipy, ususzone w czerwcu, są doskonałą karmą w zimie; prócz tego koza chętnie przyjmuje kiszonki z liści, naci i zielsk, lubi okopowe, jak marchew, pasternak, buraki, brukiew i rzepę, a wkońcu w połączeniu z poprzednio wymienionemi zjada, jako karmę treściwą łubin, bobik, kukurydzę, jęczmień, makuchy, otręby, a nawet żołędzie. Wymieniamy tę wielką rozmaitość pasz, aby wykazać łatwość wykarmienia kóz w małych gospodarstwach.

Z obliczeń wynika, że koza potrzebuje dwudziestą część tej ilości siana i słomy i dziesiątą część tej ilości okopowych i pasz treściwych, jakie są potrzebne do utrzymania krowy. Ponieważ zaś równocześnie koza doskonale zużytkowuje podaną paszę, koszt wyprodukowania 1 litra mleka koziego jest mniejszy (obliczają 2 i pół raza), aniżeli koszt wyprodukowania tejże ilości mleka krowiego.

Łatwość utrzymania kozy zwiększa się jeszcze przez to, że wymaga ona bardzo mało ściółki — na zimę wystarczy 40 kg słomy, lub 20 kg torfu lub ziemi próchnicznej, na lato zaś trzeba doliczać nie więcej, niż połowę tej ilości. Jedna koza daje 300—500 kg nawozu rocznie, który zawiera duże ilości azotu i fosforu tak, że można go dawać o połowę mniej, niż obornika.

Koza jest zwierzęciem wyłącznie dojnem, gdyż mięso ma twarde i chude. Żyje do 20 lat i daje kilka litrów mleka dziennie. Mleko to jest zdrowe, wolne od zarazków gruźlicy, gdyż koza stosunkowo rzadko podlega chorobom. Okres dojrzewania kozy jest krótki, gdyż już po 7 miesiącach jest zdolna do rozpłodu i często wydaje do roku 1—4 koźląt. Ciąża trwa około 5 miesięcy, a na miesiąc przed wykotem trzeba kozę zapuszczać. W karłowatem gospodarstwie, które z trudem utrzymuje jedną krowę, niema mleka w okresie zapuszczania krowy, a także jeszcze jakiś czas po ocieleniu, natomiast przy posiadaniu dwóch kóz można urządzić się w ten sposób, żeby jedna z nich była dojna wówczas, gdy druga przestaje dawać mleko.

Wreszcie na jedną jeszcze okoliczność trzeba zwócić uwagę, mianowicie, że strata krowy dla drobnego gospodarstwa graniczy nieraz z ruiną, gdy tymczasem strata kozy nie przynosi tak wielkiego uszczerbku.

W warunkach zatem, gdzie nie można utrzymać krów, godne polecenia są kozy. — O racjonalnej hodowli kóz, napiszemy niebawem.

# Odpowiedzi Redakcji:

*Ł. S. — Tarnów.* Obraz dzisiejszego społeczeństwa zbyt czarno odmalowany. Pozatem artykuł nie zawiera nic nowego, przeto nie będzie drukowany.

*I. S. — Męcina.* Obydwa artykuły zużytkujemy w stosownym czasie. Prosimy o cierpliwość.

*M. G. — Okocim.* Cieszymy się z rozwoju Akcji Katolickiej w Waszej parafji, ale narazie artykułu nie umieścimy, gdyż niedawno pisaliśmy o Waszej pracy.

*Akademik — Tarnów.* Artykuł dobry. Wnet go zamieścimy.

*K. S. M. M. — Radomyśl* i *K. S. M. Ż. — Królówka.* Dobrze, że z czcią i wdzięcznością wspominacie Księży, którzy od Was odeszli. Okażcie tę cześć i zaufanie Waszym obecnym Duszpasterzom.

*P. G. — Wierzchosławice.* Gratulujemy zapału dla Akcji Katolickiej i życzymy jak najlepszych wyników.

*J. G. — Tarnów.* Wiersz wigilijny nadszedł zapóźno.

*R. Ch. — Dobra.* Kilka wierszy zamieściliśmy. Wszystkich drukować nie możemy.

*J. K. — Szynwałd.* Podaliśmy ogólny przegląd kursów dla K. S. M. i K. — Opis Waszych wrażeń i uczuć z kursu tarnowskiego złożyliśmy do teki. Może kiedy się przyda.

*A. S. — Żerków.* Dziękujemy za piękne fotografje z Betlejem. Z jednej z nich skorzystamy w następnym numerze. Wszystkie oddamy przy sposobności.

*S. W. Ciężkowice.* Artykuł noworoczny nadszedł zapóźno — zresztą nadaje się raczej do pisemka szkolnego. Jest do odebrania w Redakcji.

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr 404·750

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311